

Waldemar Kuligowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

walkul@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-1910-1034

(Afro)Karaiby, czyli świat

The (Afro)Caribbean, or the World

Religia, historia i przyszłość w kulturze afrokaraibskiej,
red. Jakub Bohuszewicz, Dariusz Brzostek,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2022.

DOI: 10.12775/LL.3.2023.009 | CC BY-ND 4.0

Nie ulega wątpliwości, że redaktorzy oraz autorzy tomu *Religia, kultura i przyszłość w kulturze afrokaraibskiej* wkroczyli na pole słabo rozpoznane w polskiej humanistyce. Poszukiwanie afrokaraibskich monografii i analiz napotyka u nas zasadniczą trudność, a jest nią ich niedostatek. Nie inaczej jest zapewne w potocznym imaginariu, gdzie o lepsze biją się Jamajka z reggae, otchłanne Haiti (legionowe i dramatyczne, wstrząsane trzęsieniami ziemi), złowróźbne wudu, blaskomiotna Rihanna, kubańskie cygara i pejzaże rodem z *Piratów z Karaibów*. Zapewne jeszcze rzadziej ten region kojarzy się z postaciami znaczącymi dla współczesnej humanistyki i literatury, a są wśród nich choćby Aimé Césaire, Franz Fanon, Derek Walcott czy V. S. Naipaul.

Nie był ten region celem wielu polskich wypraw badawczych, nie stanowił znaczącego punktu odniesienia dla teorii, pozostając w rezultacie rodzajem „ślepej plamki” między molochem Ameryki Północnej a archipelagiem Ameryki Południowej. Dobrze zatem się stało, że znalazła się grupa badaczek i badaczy, którzy kierują naszą uwagę w tamtą stronę.

Jeszcze cenniejsze jest to, że recenzowany tom dotyczy zróżnicowanej problematyki, podsuwając rozmaite tropy, zapraszając do dalszych, własnych już

poszukiwań, próbując łączyć analizy przeszłości z tym, co jak najbardziej teraźniejsze. Adekwatnie wybrany tytuł trafnie wskazuje na trzy podstawowe pola dociekań, którymi są religia, kultura (zawieszam w tym momencie myślenie o tym pojęciu w antropologicznym sensie) i przyszłość. Biorąc pod uwagę migotliwość zarówno pojęcia, jak i „miejsca” kultury afrokaraibskiej w polu rodzimego *common sense*, należy wyrazić ubolewanie, że w *Słowie wstępnym* Jakuba Bohuszewicza i Dariusza Brzostka nie naszkicowano siatki współrzędnych, pokazujących, że Karaiby to wielce skomplikowana mozaika polityczno-kulturowa, obejmująca państwa wyspiarskie, terytoria zależne, departamenty, a nawet specjalne gminy zamorskie. Że administracyjnie rzecz biorąc, chodzi o Anguillę, Antiguę i Barbudę, Arubę, Bahamy, Barbados, Brytyjskie Wyspy Dziewicze, Dominikę, Dominikanę, Grenadę, Gwadelupę, Haiti, Jamajkę, Kajmany, Kubę, Martynikę, Montserrat, Portoryko, Saint-Barthélemy, Saint-Martin, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucię, Saint Vincent i Grenadyny, Trynidad i Tobago, Turks i Caicos oraz Wyspy Dziewicze Stanów Zjednoczonych (z ogólną populacją porównywalną do liczby mieszkańców Polski). I chociaż powyższe wyliczenie nie jest jedynym możliwym spojrzeniem na całość zwaną Karaibami, to „bez map czekałaby nas wieczna włóczęga / oddalibyśmy ludzkie języki i nauczyli się szczekać / z lisami; wyklócalibyśmy się z nimi / każdego wieczora o najprzytulniejszy kąt w norze”, jak przekonuje jamajski poeta Kei Miller.

Tom – raczej nietypowo jak na pracę akademicką – rozpoczyna fragment prozy Adama Kwaśnego *Nie obiecujemy rajy*. Po lekturze całego zbioru przyznaję, że była to dobra decyzja. Kwaśny pisze bowiem w sposób bardzo gęsty, zmysłowy, a jednocześnie rygorystyczny. Zna realia z pierwszej ręki, uważnie obserwuje, prowadzi angażujące rozmowy, czuje i rozumie. Dzięki temu roztacza przed czytelnikiem zgoła zaskakujący obraz Kuby, pełnej magii, duchów, zaklęć, prezentujący niezwykle spojrzenie na niby to obłaskawioną destynację turystyczną. Bardziej obszerne odsłony jego realizmu magicznego odnaleźć można w dwóch książkach: *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela* oraz *Piękny dzień mamy w Hawanie*.

Swoistym przedłużeniem prozy Kwaśnego jest tekst Dariusza Brzostka *Słuchając (w) Kingston*. Autor realizuje oto kaskaderski pomysł, by swój udział w pewnej konferencji naukowej zamienić w (para)akademicki artykuł. Idzie o światowy kongres badań nad reggae, odbywający się w jamajskim Kingston. Passusy podróźniecko-turystyczne z wolna ustępują miejsca opisom konferencji, referatów, dyskusji, przerażając się ostatecznie w ogólniejszą refleksję nad tradycją, muzyką i wykorzeniem. Tekst nie jest tak fascynująco migoczący, jak poprzedni, ale nie nuży. Rozumiem, że potraktowane wspólnie, mają wyznaczać ramy całego tomu.

Dalej mamy już rozdziały, które łącniej zaliczyć do rodziny tekstów akademickich. Jakub Bohuszewicz (*Haitańska rewolucja jako kryzys ofiarniczy*) wraca do haitańskiej rewolucji. Sięgając po koncepcję kozła ofiarnego, chce przyjrzeć się pewnym jej aspektom i deklarując – chyba nieco nazbyt buńczucznie – że „nie zostały dotąd należycie naświetlone”. Jak się okazuje, Girardowska

koncepcja pozwala na uporządkowanie sekwencji wydarzeń i na wskazanie ich dodatkowych sensów. Nie będąc historykiem, nie potrafię, rzecz jasna, definitywnie ocenić deskryptywno-faktograficznego wymiaru tego artykułu. Piotr Grzegorz Michalik („*Biały Kwiat Wszechświata*”. *Akcenty afrokubańskie w meksykańskim katolicyzmie ludowym na przykładzie kultu Świętej Śmierci*) podejmuje tematykę afrokaraibskich wierzeń i rytuałów. Szczególnie interesują go relacje między afrokubańskimi systemami religijnymi, takimi jak Santeria czy Palo Monte, a meksykańskim kultem Świętej Śmierci. Tekst Michalika jest erudycyjny, jasny, poszerzający naszą wiedzę. Czytelnika zaskakuje to, że w następujących po sobie akapitach autor używa raz to pierwszej osoby liczby mnogiej („przycoczmy”), innym razem pierwszej osoby liczby pojedynczej („wspomniałem”), dodając do tego jeszcze tryb bezosobowy („analizowane powyżej”). Wytwarza to niepotrzebny efekt niespójności, może ponadto rodzić pytanie o autorski autorytet.

Agata Mrowińska (*Potrzeba opowiadania. O językowym tworzeniu historii, etyki i tożsamości w karaibskiej oraliturze*) przenosi nas na pole literatury. Autorkę interesuje specyficzny wariant literatury mówionej, określanej jako oratura albo oralitura – terminem zaproponowanym przez haitańskiego poeetę, pisarza i językoznawcę Ernsta Mirvilla. Pojęcie odnosi się do sytuacji, w której praktycznie nie istnieje żadne trwałe połączenie między kreolskim piśmiennictwem, zwykle francuskim, a wernakularnymi praktykami językowymi w postaci gawęd, zgadywanek czy pieśni. Mówiąc inaczej, mamy otchłań (jakże fascynującą!) między tworzącymi w zachodnim stylu parnasistami i czuwającymi przy zmarłych gdzieś w interiorze gawędziarzami. Analiza Mrowińskiej jest kompetentna i interesująca, na pewno także zachęca do dalszych lektur. Elżbieta Binczycka-Gacek (*Ti Jean wraca na Karaiby. „Mit Flying Africans” w powieści Simone Schwarz-Bart „Ti Jean L’horizon”*) ponownie zwraca się ku literaturze. Tym razem przedmiotem refleksji jest funkcjonowanie arcyciekawego mitu *Flying Africans* we współczesnej literaturze Karaibów. To jedna z tych narracji, które organizowały wyobraźnię diaspory afrykańskiej po amerykańskiej stronie Atlantyku, w miejscach napiętnowanych niewolnictwem. Rzecz pomyślana i napisana jest bardzo poprawnie, cenne są liczne cytaty z nieznanych szerzej utworów. W tekście pojawia się etnonim „Ojibwa”: to grupa należąca do ludu Anishinaabe, której nazwa zwykle zapisywana jest w spolszczonej formie jako Odżibwa albo Odżibua. Kolejny tekst tej samej autorki (*Polska czytana po haitańsku czy Haiti czytane polsku? Duchowość romantyczna w filmie „Sztuka znikania” Piotra Rosołowskiego i Bartka Konopki*) każe spoglądać na wspólne polsko-haitańskie pole. Pretekstem jest film Bartka Konopki i Piotra Rosołowskiego, zatytułowany *Sztuka znikania*, a ramą dla autorki staje się kategoria duchowości „przełamana” paradygmatem polskiego romantyzmu, traktowanego jako „gest, rytuał, forma pamięci”. Choć w latach 1802–1803 na Haiti wysłano dwie polskie półbrygady legionowe liczące nieco ponad 5000 ludzi, a w końcu 1803 r. żyła już tylko jedna piąta legionistów, pamięć o tej fatalnej kampanii nadal pobudza wyobraźnię.

Dariusz Brzostek (*Kolonialne urządzenia i dekolonizujące technologie. Kulturowe funkcje jamajskiego afrofuturyzmu*) ponownie rozszerza optykę tomu o aspekt muzyczny, a także o tytułową kwestię (afro)przyszłości. W erudycyjnym, pełnym detali tekście wskazuje na wagę technik rodem ze studiów nagraniowych – a także form muzycznych, takich jak dub – przydając im rangi symbolu zmiany, autonomii i myślenia w kategoriach nowej przyszłości. Określenie ich jako „formy filozofowania dźwiękiem” przyjmuję z uznaniem. Lidia Książ-Hunek (*Afrokaraibska religia i duchowość w wideoklipie afrofuturystycznym na przykładzie twórczości duetu Oshun*) proponuje studium najbardziej „lokalne”, analizujące kreatywne praktyki włączania elementów afrykańskiej duchowości do kultury hip-hopu. I jakkolwiek zajmuje ją twórczość jednego tylko wykonawcy, to jej tekst przynosi odniesienia do wielu kwestii, nie tylko *stricte* religijnych, ale także związanych z apropriacją, znaczeniem tradycji czy metysażem kulturowym.

Jak zaznaczyłem na początku, tom odsłania te oblicza kultury, które w polskim dyskursie naukowym są znane słabo, traktowane jako marginalne. Dzięki wysiłkowi auterek i autorów możemy przeniknąć do fascynujących rzeczywistości afrokaraibskich i poznać ich historyczne, rytualne, literackie oraz muzyczne wymiary. Tom czyta się dobrze, momentami wciąga on niczym najlepszy reportaż, co jest tyleż zasługą stylu, co i wiedzy oraz erudycji. Swoje robią także kolorowe ilustracje, wzmacniające efekt „bycia tam”. Ostatecznie okazuje się, że kreatywność afrokaraibskich artystów dalece przekracza granice jednego regionu, z kolei zachodzące tam procesy religijne i historyczne z powodzeniem wpisują się w zjawiska o skali planetarnej. Słowem – *Religia, kultura i przyszłość w kulturze afrokaraibskiej* to ważna, potrzebna i jedyna w swoim rodzaju praca.